



MACIEJ ZIENKIEWICZ

Piotr Skiba i Małgorzata Niemirska w „Wymazywaniu” Krystiana Lupy

Sukces w Teatrze Dramatycznym w Warszawie

KONIEC MITU

„Wymazywanie” według Thomasa Bernharda to rozliczenie z XX wiekiem

To kolejny spektakl Krystiana Lupy inspirowany twórczością austriackiego pisarza po słynnej adaptacji powieści „Kalkwerk” oraz dramatach „Kant” i „Rodzeństwo”. Wobec „Wymazywania” trzy poprzednie przedstawienia są jak preludium do właściwego spotkania z Bernhardem. Ta powieść, wydana w 1986 roku, jest bowiem podsumowaniem jego drogi i rodzajem testamentu. Bernhard rozprawia się w niej ostatecznie z mitem szczęśliwej Austrii, pokazując, podobnie jak wcześniej uczynił w autobiografii, że za wspaniałymi fasadami Salzburga i Wiednia kryją się brudy nieodkupionych grzechów nazizmu i nacjonalizmu, kryje się ciasna, mieszczańska mentalność i zakłamanie.

Można zadać pytanie, co nas obchodzi Austria z jej problemem nierozliczonych win? Dlaczego mamy słuchać wściekłych słów Bernharda, tego austriackiego Gombrowicza podniesionego do potęgi, który smaga swój naród, jednocześnie wyznając mu miłość? Chyba dlatego, że Bernhard, pisząc o sumieniu Austrii, pisze o sumieniu całej Europy. O ranach, które tylko na pozór są zabliźnione. Na przykład okazuje się, że mieszkańcy polskiego miasteczka podczas wojny pomogli w zamordowaniu ponad tysiąca Żydów i cały moralny porządek, który mieliśmy do tej pory w głowach, staje do góry nogami.

W spektaklu Krystiana Lupy symbolem tej niezabliźnionej przeszłości jest dziecięcy domek – Kindervilla w Wolfsegg, rodzinnej posiadłości głównego bohatera. Franz Josef Murau na co dzień mieszka w Rzymie, gdzie wykłada filozofię. Tragiczna śmierć rodziców i powrót do Wolfsegg w związku z pogrzebem stają się dla niego okazją do konfrontacji z własną przeszłością. Kiedy Franz wchodzi do Kindervilli, spodziewamy się ujrzeć coś w rodzaju sentymentalnego pokoju dzieciństwa, w którym toczy się akcja „Wiśniowego sadu”, gdzie po kątach stoją zakurzone zabawki, a w powietrzu pobrzmiwa echo daw-

nych zabaw. Nic podobnego. Zamiast rajy dzieciństwa widzimy monumentalną, pustą salę, która zajmuje całą scenę Teatru Dramatycznego. Przez wysokie, brudne okna sący się mdłe światło, a od szarych ścian ciągnie chłodem. W tym pokoju ojciec bohatera ukrywał po wojnie nazistów. Franz i jego dwie siostry jak w transie otwierają wysokie okna i zrywają kotary, by wypuścić w to zaćmione wnętrze trochę świeżego powietrza, ale Kindervilla, na przekór nazwie, pozostaje groźna i ponura.

To puste, ciemne wnętrze jest symbolem tej miary co umarła klasa szkolna Tadeusza Kantora i sala gimnastyczna, w której rozgrywało się przedstawienie „Platonów. Akt pominięty” Jerzego Jarockiego według Czechowa. Taką Kindervillę ma każdy naród, każda rodzina i każdy człowiek. W niej schowana jest przeszłość, wstydlive wspomnienia, do których nie chcielibyśmy nigdy wracać, i czyny, o których wolelibyśmy zapomnieć. Czasem ktoś, tak jak Franz, otwiera szeroko okna i wpuszcza do środka trochę świeżego powietrza, ale przeszłości nie można przewietrzyć. Przeszłość można tylko wymazać – i tego podejmuje się w swojej prozie Bernhard. Jego bohater oddaje majątek po rodzicach gminie żydowskiej w Wiedniu.

„Wymazywanie” przeczy obiegowej opinii o teatrze Lupy, mówiącej, że to świat hermetycznie zamknięty na rzeczywistość, rodzaj magicznej wyspy Prospera. Tym spektaklem Lupa dotyka najistotniejszej kwestii w Europie po XX stuleciu – poczucia winy. Jest to przy tym świetnie skonstruowana opowieść, rozłożona na dwa wieczory. Na podstawie monologu Bernharda Lupa napisał własną sztukę z kilkunastoma postaciami i akcją, która toczy się równolegle na wielu planach. W czasie pomiędzy wiadomością o śmierci rodziców a pogrzebem bohater przegląda swoje dotychczasowe życie, aby je całkowicie zmienić. Treścią dramatu nie są wydarzenia, ale zdrapywanie kolejnych kłamstw z rze-

czywistości. Zdrapywanie i wymazywanie literatury, filozofii, miłości, wreszcie największego kłamstwa – rodziny. Piotr Skiba swoją rolę zaczyna jako chłodny racjonalista, który tłumaczy włoskiemu studentowi zawiłości teorii Schopenhauera, a kończy ją we własnym pokoju w Wolfsegg, nagi, ubrany jedynie w żałobny krawat, bliski oblędu. W jednej postaci Skiba zamyka filozofa wierzącego w świat i bliźna, który go unieważnia. Jego demaskatorskie komentarze nawet w chwilach tak poważnych jak pogrzeb wywołują śmiech na widowni. To być może największa dotychczas rola krakowskiego aktora od lat występującego w spektaklach Lupy.

Od strony aktorskiej jest to jedno z najlepszych polskich przedstawień ostatnich sezonów. Aktorzy z Dramatycznego tworzą fascynującą, bernhardowską rodzinę, na pół poważną, na pół groteskową. Wspaniałą parę stanowią Maja Komorowska, gościnnie występująca w roli poetki Marii, i Waldemar Barwiński jako młody filozof Aleksander. Dobre rodzajowe epizody mają Aleksandra Konieczna jako kucharkę w Wolfsegg i Marcin Tronński w roli fabrykanta kapsli do wina, grubianina i żarłoka, który nieoczekiwanie w jednej ze scen ujawnia swoją wrażliwość. Nareszcie zagrał wielką rolę Marek Walczewski, aktor od lat niewykorzystany. Gra kardynała Spadolini, który ukrywa związek z matką głównego bohatera. Jego kondolencje, w których chwali się bezwstydną przyjaźnią z ojcem Franza, a przecież przez trzydzieści lat przyprawiał mu rogi, są mistrzostwem precyzyjnej ironii. A epizod Krzysztofa Szekalskiego, który z weselnego fotografa tworzy postać wielkiego artysty rzeźbiącego w gościach jak w glinie? A zachłanna Ciotka z Titisee Małgorzaty Niemirskiej, snująca rodzinne intrygi nad otwartym grobem? A Andrzej Szeremeta – Gambetti, który żywi dla swego nauczyciela Franza coś więcej niż tylko szacunek? A Adam Ferency i Jadwiga Jankowska-Cieślak, rodzice Franza, jakby ciągle uspieni?

Współautorem sukcesu jest też Jacek Ostaszewski, autor muzyki tworzącej przestrzeń tego przedstawienia na równi ze scenografią. To jego żałobny marsz towarzyszy w finale pogrzebowi rodziców Franza, który staje się zarazem pogrzebem całego XX wieku. Następnym przedstawieniem Lupy ma być „Mistrz i Małgorzata” według Bułhakowa, kolejna wielka księga XX stulecia. Po „Wymazywaniu” będę czekać na ten spektakl z większą niecierpliwością.

ROMAN PAWŁOWSKI

„Wymazywanie” wg Thomasa Bernharda, tłum., scen., reż. i scen. Krystian Lupa, muz. Jacek Ostaszewski, premiera 8 i 9 marca na dużej scenie Teatru Dramatycznego